Nr 294 Kraków, Wtorek dnia 22 Grudnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Nowy kłopot.

Uczucie ulgi, jakiego doznała Hiszpanja na wiadomość o śmierci głównej podpory kubańskiego powstania, przywódcy Antonia Macea, miało w bardzo niedługim czasie ulec zakłóceniu. Uznanie tak zwanej „Rzeczypospolitej kubańskiej“ przez senat Stanów Zjednoczonych Ameryki, czyli uznanie Kuby za stronę prowadzącą wojnę, zdaje się na razie być faktem niemal dokonanym. Na odbytem w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia posiedzeniu przyjął wydział senatu dla spraw zagranicznych rezolucję senatora Camerona, według której Stany oświadczają gotowość uznania niepodległości Kuby i użyczenia wszelkiej pomocy do ukończenia wojny.

Uchwała ta wydziału, o której w poniedziałek miało być złożone sprawozdanie senatowi, wywołała bardzo sympatyczne echo w całym kraju. Według doniesienia *Timesów* z Nowego Jorku, gubernatorowie wielu Stanów, w depeszach wystosowanych do tamtejszych dzienników, wyrazili gotowość uznania Kuby za stronę wojującą i wysłania wyspie na pomoc ochotników. Ów objaw wzrastającego ruchu ludności daje się podobno odczuwać głównie na zachodzie. Ponieważ zaś wschodnie Stany są przejęte przedewszystkiem republikańskiemi uczuciami, przeto zdaje się, iż myśl uchwały wydziału znajdzie odgłos u przeważnej większości obywateli Stanów.

Ta zaś okoliczność może owej uchwale nadać znaczenie znacznie dobitniejsze, niż ma je ona obecnie. Według bowiem dość zgodnych doniesień, czynniki wykonawcze Stanów, w przeciwieństwie do prawodawczych, którymi są Senat i kongres, starają się odjąć poruszonej sprawie jej niezaprzeczenie dotkliwe ostrze. W obawie zawikłań, na jakie mogłoby Stany tego rodzaju postanowienie narazić, z stanowczą opozycją przeciw uchwale wystąpił sekretarz stanu Olney. Miał on oświadczyć w ciągu obrad, iż uznanie niepodległości Kuby narazi Stany na wojnę z Hiszpanją i postawił nadto wyraźne twierdzenie, iż prawo uznawania nowych państw służy wyłącznie prezydentowi, niezależnie od postępowania kongresu. Podobnie, według niektórych doniesień, także konserwatywna partja senatorów sprzeciwia się uchwaleniu rezolucji Cameron'a. Zdaje się, iż sfery decydujące ochłonęły nieco od czasów wydania przez Clevelanda jego orędzia, które w Hiszpanji wywołało także rozgoryczenie.

Teraz jednak, gdy sprawę wziął na siebie lud, ogół wyborców, mogą nadejść dla Clevelanda ciężkie chwile, bo długo nie zdoła on się opierać jego woli. Już sam ustrój państwowy Stanów może zmusić poprostu wykonawcze organy do pójścia w niedalekiej przyszłości tym torem, jakim idzie obecnie ludność, poruszona agitacją kubańską. Na razie może Cleveland, stojąc na stanowisku konstytucji, wyrażonem przez Olney'a, położyć swoje *veto* nawet na uchwale kongresu, jeśliby taka zapadła; mogą nawet przeważające jeszcze podobno a dalekie od chęci chwycenia się tak radykalnego środka żywioły w Izbie reprezentantów stanąć przy jego zamiarach, ale niebawem też może to wszystko zniknąć wobec nacisku woli wyborców. Nadto w marcu obejmie władzę nowy prezydent, Mac-Kinley, którego usposobienie względem Hiszpanjii jest podobno zupełnie nieprzyjazne.

Jeżeli więc z niektórych stron dają się słyszeć uspakajające głosy, które uchwale wydziału zaprzeczają zbyt daleko idącego znaczenia i twierdzą, że faktycznie nie przyniesie ona doniosłych wyników, to głosy te mogą mieć słuszność tylko na niedługą przyszłość, a Hiszpanja ma nowy słuszny powód do zaniepokojenia. Po usunięciu jednego, przychodzi nowy, rzeczywisty kłopot. Rząd Canowas'a będzie musiał dokładnie i poważnie rozpatrzeć raz jeszcze położenie, a powinien to uczynić z większem może zrozumieniem potrzeb chwili, niż to czynił dotąd. Należałoby przedewszystkiem, co mu niedawno doradzano z poważnej a bardzo przyjaznej strony, pomyśleć o odjęciu podstaw agitacji kubańskiej w Ameryce, a to przez szczere wystąpienie z reformami, jakich żądają umiarkowane żywioły na wyspie.

Zboże rosyjskie.

Wiedeń d. 18 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) W ministerstwie dróg żelaznych odbyła się temi dniami ankieta, w której wzięli udział obok przedstawicieli rządu także zastępcy galicyjskich Izb handlowych. Ankietę zwołano wskutek petycji brodzkiej Izby handlowej, żądającej różnych zmian w taryfach i postanowieniach taryfowych dla zboża z Rosji przywożonego do Austrji i przez Austrję przewożonego. Żądania brodzkiej Izby handlowej streszczają się głównie w postulacie ustanowienia niskich taryf, t. j. takich, jakie istnieją dla przewozu zboża rosyjskiego dla dalszych stacyj także i dla stacyj bliższych i równomiernego traktowania posyłek zboża z Rosji przywożonych do stacyj granicznych kołami z posyłkami koleją nadchodzącemi; zniżenia należytości przewozowej i manipulacyjnej w tychże stacjach granicznych; rozszerzenia prawa rozporządzalności dla wysyłających zboże; usunięcia rewersów żądanych przez zarząd kolei austrjackich przy posyłkach zboża; zezwolenie na dopełnianie takich przysyłek, jakoteż w końcu zniżenia myta wozowego (*Wagenstandgelder*), względnie przedłużenia terminu dla wyładowania.

Przedstawiciele rządu oświadczyli, że istniejące taryfy dla ruchu zboża z Rosji do Austrji uzasadnione są względami na konkurencję z kolejami niemieckiemi, mianowicie tak, iż przez to zbyt zboża rosyjskiego ani w Austrji, ani też na targach niemieckich nie doznaje poparcia. Niskie taryfy mają jedynie na celu skierowanie przewozu zboża z Rosji na linje kolei państwowych w Galicji.

Zastępcy lwowskiego Towarzystwa gospodarczego i lwowskiej Izby handlowej żądali żeby należytość taryfowa, ustanowiona dla zboża rosyjskiego w poszczególnych relacjach, miała też zastosowanie w ruchu miejscowym austrjackich stacyj granicznych i stacyj kolejowych, znajdujących się w blizkości granicy. Przedstawiciele Izb handlowych żądali jeszcze całego szeregu ułatwień, co właściwie równałoby się jeszcze większemu obniżeniu należytości taryfowych dla zboża rosyjskiego, a co z pewnością leży w interesie rolnictwa krajowego, które przy istniejących taryfach dla przywozu i przewozu zboża z Rosji znacznie jest krzywdzone.

Zastępcy Towarzystwa gospodarczego powinni byli podnieść tę ważną okoliczność i założyć protest przeciw uroszczeniom żydowskich handlarzy zboża, których interesów na szkodę rolnictwa krajowego przestrzegają Izby handlowe, więcej niż w połowie żydowskie. Jeśli przedstawiciele lwowskiego Towarzystwa gospodarczego żądali wspólnie z zastępcami lwowskiej Izby handlowej pewnych ulg dla ruchu miejscowego, to niezawodnie mieli oni na oku interes okolic nadgranicznych, w których nierówność taryfowa niszczy formalnie rolnictwo.

Nad poszczególnemi żądaniami brodzkiej Izby handlowej toczyły się rozprawy, a uchwały ankiety, w której niestety żydzi byli górą, weźmie rząd pod rozwagę. Ci, których obowiązkiem jest czuwać nad interesami rolnictwa krajowego — *caveant!*

Traktat rosyjsko-chiński.

Jak donosi *Kijewlanin* w angielskim dzienniku *North China Daily News*, wychodzącym w Szanghaju, ogłoszony został tekst traktatu rosyjsko-chińskiego, podpisanego w Pekinie przez posła rosyjskiego hr. Cassini i pełnomocników chińskich.

W traktacie rzeczonym najpierw jest mowa o pobudkach, jakie skłoniły rząd chiński do zawarcia umowy, a mianowicie o wdzięczności Bogdyhana za poparcie, jakiego udzieliła Rosja Chinom podczas układów pokojowych z Japonją, przeto cesarz chiński polecił swej Radzie najwyższej umówić się z posłem rosyjskim o połączenie linij dróg żelaznych trzech północnych prowincyj z siecią kolei Syberyjskiej, a to w celu ułatwienia wzajemnego handlu, wzmocnienia linji obronnej od strony morza i lądu, wreszcie aby przyznać Rosji pewne przywileje.

W dalszym ciągu umowa ta brzmi jak następuje:

§ 1. Chiny pozwalają na budowę rosyjskiej linji drogi żelaznej na terytorjum chińskiem: a) od Władywostoku do Chum-Czun w prowincji Kiryńskiej, z Chum-Czun zaś do stolicy tej prowincji: b) od którejkolwiekbądź stacji drogi żelaznej Syberyjskiej do miasta Aj-gun w prowincji Chej-lung-Cziang, stamtąd zaś w stronę południowo-zachodnią do stolicy prowincji Czy-Czy-hor, dalej przez Pe-Tu-Te w prowincji Kiryńskiej do stolicy tej ostatniej prowincji.

§ 2. Wszystkie rosyjskie drogi żelazne w prowincjach chińskich Chij-Czung-Czang i Kiryn zbudowane być mają kosztem Rosji i będą zostawały pod jej wyłącznym zarządem przez lat 30; po upływie lat 30-stu Chiny będą miały prawo wykupienia tych linij żelaznych z całym taborem za cenę określoną przez delegatów chińsko-rosyskich, po uprzedniem porozumieniu się ich pomiędzy sobą.

§ 3. Chiny zamierzają przedłużyć swoją istniejącą linję drogi żelaznej od Szan-Haj-Kuanu do Mungdenu, stamtąd zaś do stolicy prowincji Kiryn. Gdyby Chiny tej linji drogi żelaznej nie zbudowały, w takim razie niniejszem upoważniają Rosję do budowy jej na koszt Chin, z prawem wykupu po latach dziesięciu. Przy budowie Rosja zobowiązuje się trzymać ściśle wytkniętego przez Chiny kierunku drogi od Szan-Haj Kuan do Mungdenu, Niu-Czwangu i t. d.

§ 4. Chińska linja drogi żelaznej od Szan-Haj-Kuanu przez Niu-Czwang, Kaj-Ping, Czin-Czu, Port-Arthur i Ta Lien-Wan będzie budowana ściśle według rosyjskich przepisów, obowiązujących przy budowie dróg żelaznych, a to w celu ułatwienia stosunków handlowych pomiędzy umawiającemi się stronami.

§ 5. Linje dróg żelaznych, jakie zbuduje Rosja, winny być strzeżone przez miejscowe władze cywilne i wojskowe, które winne są okazywać pomoc władzom rosyjskim cywilnym i wojskowym na stacjach, jak również i robotnikom. Ponieważ jednak linje rosyjskich dróg żelaznych w Chinach przetną miejscowości mało zaludnione, gdzie udzielanie opieki i pomocy władzy chińskiej mogłoby przychodzić z trudnością, przeto Chiny upoważniają Rosję do utrzymywania na główniejszych stacjach specjalnych komend wojskowych pieszych i konnych, celem skuteczniejszej obrony linij dróg żelaznych.

§ 6. Do przewożonych towarów przyszłemi drogami żelaznemi będą stosowane opłaty celne według umowy celnej z roku 1862.

§ 7. Prawo chińskie oddawna zabrania eksploatacji kopalni w prowincjach Chej-Lung-Cziang i Kiryn, oraz w górach Czang-Paj (w łańcuchu gór Białych). Po ratyfikacji przez strony umawiające się niniejszego traktatu, dozwolona będzie poddanym rosyjskim i chińskim eksploatacja niektórych kopalń, po poprzedniem jednak otrzymaniu na to pozwolenia od władz chińskich i zachowania przepisów górniczych, obowiązujących w Chinach.

§ 8. Chociaż w trzech prowincjach wschodnich jest kilka bataljonów uformowanych na sposób europejski, gdyby jednak Chiny chciały reformować na modłę europejską wszystkie inne wojska miejscowe wyżej wymienionych prowincyj, w takim razie Rosja pozwoli Chinom wezwać rosyjskich oficerów na instruktorów na tych samych warunkach, jak wezwały Chiny oficerów niemieckich do reorganizacji wojsk prowincji Liang-Kiang.

§ 9. Rosja nigdy nie miała w Azji portu, któryby był wolny rok cały od lodów. Gdyby więc tam wybuchła niespodziewanie wojna, w takim razie ruskie eskadry Oceanu Wielkiego nie mogłyby swobodnie operować. Wchodząc w położenie Rosji, Chiny zgadzają się czasowo wydzierżawić Rosji port Kiaoczau (Cziaczau) w prowincji Szantung na lat 15. Po upływie 15 lat Chiny wykupią wszystkie baraki, magazyny maszynowe, doki zbudowane przez Rosję w czasie okupacji. Gdyby wojny nie było, Rosja nie obejmie w posiadanie ani tego portu, ani miejscowości nad nim panujących, aby uniknąć zazdrości, zawiści i podejrzeń innych mocarstw. Co się tyczy wysokości ceny dzierżawczej i jej zapłaty, zawarta będzie w tej kwestji osobna umowa.

§ 10. Ponieważ porty prowincji Liaotong, Port-Arthur i Jalienwan są to ważne punkta strategiczne, przeto Chiny zobowiązują się do ufortyfikowania ich

w najkrótszym czasie. Rosja ze swej strony zobowiązuje się do udzielenia możliwego współdziałania przy obronie tych dwóch portów i nie pozwoli nigdy na zabór ich przez inne państwo, Chiny zaś zobowiązują się do nieodstępowania ich nigdy innemu państwu. Gdyby w przyszłości okazało się to koniecznem i Rosja niespodziewanie wciągnięta została do wojny, to Chiny pozwolą jej czasowo skoncentrować w tych portach wojska lądowe i siły morskie, aby tym sposobem ułatwić jej napaść na nieprzyjaciela lub też obronę.

§ 11. Dopóki nie będzie istniała obawa wojny w ręku Chin będzie cała kontrola administracji wymienionych portów i Rosja do niej nie będzie się wtrącała.

§ 12. Rosyjskim urzędnikom cywilnym i wojskowym, oraz kupcom w trzech prowincjach wschodnich władze chińskie robić będą wszelkie ułatwienia, udzielać przywilejów. pomocy i opieki w razie potrzeby.

Nowela skarbowa

w praktycznem zastosowaniu

przez

Dra Władysława Federowicza.

Żaden dział ustawodawstwa państwowego nie przedstawia tak skomplikowanego, a w wykonaniu podobnie z wątpliwościami połączonego układu, jak przepisy naszych skarbowych, a przedewszystkiem należytościowych ustaw, które w ciągu całego szeregu lat uzupełniane tylko i prostowane, a nie poddane gruntownej reformie i nie skodyfikowane systematycznie, oddaliły się od istniejących stosunków ekonomicznych i nie odpowiadają już wymogom słuszności.

Przepisy noweli skarbowej właściwie należytościowej z dnia 31 marca 1890 r. l. 53 dz. u. p., uważać należy jako objaw dobrej woli i wstęp do reformy na polu bezpośrednich należytości prawnych, zmierzający do przyniesienia ulgi, obciążonej nadmiernie opłatami ludności wiejskiej, dla której wysokie należytości od przeniesień własności, a zwłaszcza od spadków, bywały często przyczyną obdłużenia, ba nawet przymusowego wyzbycia nieruchomości.

Zastosowanie noweli zależy od pewnych w ustawie wyłuszczonych warunków, których powtarzanie wedle tekstu ustawy byłoby zbytecznem; w niniejszych uwagach idzie tylko o zastosowanie w praktyce przepisów noweli, traktujących o spadkach, darowiznach i kontraktach małżeńskich w których wartość nieruchomości a zarazem cała czysta masa, będąca przedmiotem przeniesienia kwoty 500 złr. nie przewyższa.

Od przeniesienia majątków spadkowych tej wysokości, dziedziczonych przez osoby uprzywilejowane (dzieci, rodziców, małżonków), oznaczono w noweli opłaty od dawniejszych znacznie niższe, (jeden procent wraz z dodatkiem od sumy czystego spadkn), a wymierzać je mają, nie urzędy podatkowe, lecz sądy powiatowe, względnie sądy miejsko-delegowane, jako instytucje przeprowadzające, postępowanie spadkowe.

Te ulgi ustawowe, stają się atoli często illuzorycznemi, wskutek przepisów rozporządzenia wykonawczego, objętego rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości i skarbu z dnia 26 maja 1890 l. 93, dz. u. p. które interpretują tekst pierwszego paragrafu noweli.

Powołane rozporządzenie wykonawcze, zawiera w § 8 postanowienie, że w razie przeniesienia własności, nie całych posiadłości, lecz tylko idealnych części tychże, opusty z § 1 noweli, nie mogą być przyznane, w tym wypadku, jeżeli wartość całych nieruchomości, których idealne udziały są przedmiotem spadku, a względnie transakcji pomiędzy żyjącymi, przekracza granice wartości w § 1 noweli wyszczególnione, a zatem w pierwszej linji kwotę 500 złr.

Bezwzględne stosowanie §. 8 rozporządzenia wykonawczego, uchyla częstokroć dobrodziejstwa noweli, a odnosi się to przedewszystkiem do okolic górskich, w których każde gospodarstwo składa się nietylko z gruntu ornego, wyłącznie przez właściciela posiadanego i w całości na niego intabulowanego, lecz obejmuje także las, a raczej drobne krzaki, pastwiska, łąki i polany, zarosłe jałowcem lub kosodrzewiną, zwane **spółkami**, które należą do kilkunastu, a często nawet do kilkudziesięciu gospodarstw i są wspólnie używane.

Jakkolwiek spółki należące do pojedyńczego gospodarstwa mają małą wartość, nieprzekraczającą zwykle kilkunastu, a nawet kilku złr. w. a., gdyż położone są na pochyłościach wysokich, niedostępnych gór i tworzą nieużytki t. zw. pustacie. a w Tatrach głazy, to jednak wartość całej spółki, t. j. całej spólnej polany i pastwiska, zwykle nader rozległego, przewyższa niejednokrotnie wysokość sumy 500 złr.

Stosunki te zmieniają się jeszcze z każdym rokiem na niekorzyść górali, wskutek nieograniczonej niczem wolności dzielenia majątków nieruchomych włościan, czy to w drodze umowy, czy też w drodze spadku. (C. d. n.).

Z Ziem polskich.

Poznań 20 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Kapele wojskowe i grzeczność naszych posłów. — Język niemiecki w sądach. — Rewolucyjne pasy czerwone.

Niemałe zdziwienie wywołało w szerokich kołach naszego społeczeństwa, że nasze polskie Koło parlamentarne głosowało w komisji budżetowej za wszystkiemi żądaniami rządu w sprawach wojskowych. Głosowało i za kapelami wojskowemi i za podwyższeniem pensji oficerom. Nie tak dawno temu, bo zaledwie kilka miesięcy, jak kapelom wojskowym zakazano grywania melodyj polskich na uroczystościach polskich. Zakaz ten dotąd nie zniesiony i kapelom wojskowym faktycznie dotąd nie wolno grywać melodyj polskich na uroczystościach polskich. A tu tymczasem Koło polskie, nie licząc się z głosami wyborców, głosuje bez wszystkiego za 43 kapelami wojskowemi.

Nierozsądnem byłoby żądanie od posłów naszych pustych demonstracyj tj. głosowania przeciw pozycjom, uznanym przez ogół posłów za potrzebne i niezbędne. To byłoby niedorzecznością, ale gdzie głosy posłów polskich mogą powstrzymać ciężary podatkowe, tam ich zabraknąć nie powinno. Żebyśmy jeszcze wiedzieli, co posłów naszych skłonić mogło do tej zbytniej uległości i ustępliwości względem rządu, ale tego właśnie nie wiemy, bo posłowie nasi nie uważają za potrzebne wytłómaczyć się z tego wobec swych wyborców bądź to za pomocą komunikatów urzędowych, pochodzących z Koła polskiego, bądź to za pomocą innych środków. A przecież posłowie nasi nie powinni zapominać o tem, że wyborcy wiedzą o tem, iż dzisiejszy rząd księcia Hohenlohego nie jest ani na jotę łaskawszy od dawniejszego ministerstwa ks. Bismarka. Różnica cała polega chyba na tem, że jest grzeczniejszy. Za grzeczność można odpłacać też grzecznością, tj. nie wytykać ministrom niepotrzebnie skompromitowanych urzędników w rodzaju Carnapa i Tauscha i t. p.; ale głosowanie za większemi ciężarami podatkowemi i to jeszcze za kapelami wojskowemi, którym nie wolno grywać polskich melodji — to troszkę za daleko idąca grzeczność.

Zbyt gorliwem i skwapliwem uchwalaniem wydatków rządowych zrażamy sobie tylko te koła Niemców, które trzymają się zdala od sławetnej spółki HKT. To też w kołach wolnomyślnych Niemców, którzy w komisji budżetowej ostro wystąpili przeciw zbyt wygórowanym projektom rządowym, głosowanie Koła polskiego nie małe zrobiło wrażenie, a tutejsza wolnomyślna *Posener Ztg.*, która trzyma się zdala od hecy antypolskiej, wystąpiła przeciw Kołu polskiemu z tak zjadliwym i szyderczym artykułem, jak rzadko kiedy. Dziennik niemiecki przestrzegając posłów polskich, żeby nie liczyli na łaskawość rządu, tak zakończył swój artykuł: „rząd wprawdzie z łaskawem przytakiwaniem przyjmie do wiadomości grzeczne głosowanie Polaków, ale rządowi na myśl nie przyjdzie, ażeby miał zapobiedz hecy przeciw Polakom, która i w przyszłości będzie swój „geszefcik“ dalej prowadziła spokojnie.“

Że dziennik niemiecki miał słuszność, pokazało się już w 3 dni po tem, gdy w parlamencie niemieckim poseł ks. dr. Wolszlegier zainterpelował ministra sprawiedliwości, czy znane mu jest rozporządzenie sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie w Prusach Zachodnich, podług którego to rozporządzenia należy Polaków surowo karać, jeżeli na sądach będą udawali, że po niemiecku nie umieją, choć władają tym językiem. Minister sprawiedliwości odpowiedział. że nietylko rozporządzenie takie jest mu znane, ale że je nawet pochwala, bo Polacy chodzili kilka lat do szkoły i służyli dwa lata przy wojsku, więc muszą znać język niemiecki. — Komentarze chyba tu nie potrzebne.

Kammergericht berliński, najwyższa pruska instancja sądowa, zajmowała się w tym tygodniu aż na dwóch posiedzeniach chorągwiami, pasami wstęgami i szarfami polskiemi. W maju b. r. podszas wizytacji ks. arcybiskupa Stablewskiego na prowincji, ludność na przyjęcie księcia Kościoła wywiesiła chorągwie o barwach biało-czerwonych. Za to ludziom tym został proces wytoczony i sprawa oparła się aż o kammergericht berliński, który zawyrokował, że chorągwi o barwach polskich wywieszać nie wolno, bo taka „demonstracja polska“ może zakłócić spokój i porządek publiczny. Co więcej jednak. Dwaj włościanie opasali się czerwonemi pasami w niedzielę, gdy szli do kościoła. Spostrzegła ich natychmiast policja i dalejże, na każdego z tych gospodarzy nałożyła 15 marek kary pieniężnej. Włościanie kary zapłacić nie chcieli i udali się na drogę sądową. Dwie pierwsze instancje, t. j. sąd ławniczy i Izba karna nietylko że zatwierdziły ukaz policyjny, ale karę podwyższyły i każdego z gospodarzy skazały na 30 marek kary. Dzielni gospodarze tem się nie uspokoili i udali się do najwyższej instancji sądowej, t. j. do kammergerichtu, który ostatecznie po długiej naradzie wydał wyrok, uwalniający obu oskarżonych od wszelkiej winy i kary, wychodząc z tego założenia, że noszenie wstęg, szarf i pasów czerwonych nie może wywołać zakłócenia spokoju i porządku publicznego. Takie stosunki panują u nas pod zaborem pruskim. Żeby najwyższa pruska instacja sądowa rozstrzygać miała o tem, czy u nas chłop polski może się opasać pasem czerwonym, czy nie, to istotnie rzecz niebywała. I gdyby sprawa cała nie była tak smutną, musiałaby być śmieszną. W niektórych okolicach naszych, jak np. na Kujawach, przepasuje się chłop pasem czerwonym, bo to jego strój świąteczny i ani mu na myśl nie przyjdzie jakaś tam „demonstracja polska“. Tymczasem władze chwytają go, włóczą po sądach i wmawiają w niego, że on w pasie czerwonym jest — „staatsgefährlich“ i może zakłócić spokój i porządek publiczny. Tak daleko zaszło już u nas przy tem szczuciu i hecy antypolskiej. I chwilowo przynajmniej nie zanosi się na jakąś zmianę na lepsze, przeciwnie wszystkie objawy przemawiają za tem, że ta heca nie ustanie i będzie rosła w swej nienawiści rasowej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 19 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowy powiat. — Aresztowanie rosyjskiego oficera. — Epidemja w Poli. — „Urzędowa żona“.

Dzisiaj przed południem miało miejsce w Mödling poświęcenie nowego gmachu dla świeżo tamże utworzonego okręgu politycznego. W uroczystości brał udział namiestnik hrabia Kielmannsegg. Miasto było nader uroczyście przystrojone, ze wszystkich okien powiewały chorągwie i festony. Burmistrz Thoma wręczył namiestnikowi klucze gmachu. poczem ten ostatni przemówił, zaznaczając, że utworzenie nowego powiatu powinno przyczynić się do ogólnego dobra, a w nim pracujący urzędnicy zawsze pamiętać powinni, że rola ich jest identyczna z zadaniem dobrego ojca rodziny, który dla tej rodziny żyje i pracuje. Po namiestniku przemawiał nowy komisarz obwodowy baron Alfred Glanz.

Aresztowano tu wczoraj z polecenia sądu krajowego byłego kapitana gwardji rosyjskiej Wilhelma Hannsa Herzberga, stojącego pod zarzutem oszustwa. Były oficer zamieszkały przy Lustkandlgasse nr. 3, a liczący lat 51, jest pochodzenia austrjackiego. Aresztowanie cieszącego się zresztą pozornie dobrą sławą człowieka, wywołało niemałe zdziwienie.

Z Poli dochodzą zatrważające szczegóły o tamże panującej epidemji tyfoidalnej. Dotąd skonstatowane przeszło tysiąc wypadków choroby, czyli że na 30000 mieszkańców liczące miasto, co trzydziesta osoba uległa epidemii. Między innymi zapadł na tyfus dr Artur Plumert. Był on w czasie podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, naczelnym lekarzem okrętowym na torpedowcu „Cesarzowa Elżbieta“. Dzięki usilnej pracy lekarzy dr Plumert przebył już groźną krizis choroby. W szpitalu Marynarki leży jeszcze około 20 oficerów sztabowych. Z ostrożności zakazano wszelkiej komunikacji między portem centralnym a innymi portami i okrętami, stojącymi w nich na kotwicy. Także na ferje Bożego Narodzenia żaden z załogi nie otrzyma urlopu, by uniknąć zawieczenia zarazy w głąb kraju.

Słynny w swoim czasie romans Savage'a: „Urzędowa Żona“, który i polskiego znalazł tłómacza, wystawiono w przeróbce scenicznej na dwóch jednocześnie scenach: w teatrze Karola i Rajmunda.

Treść tego romansu osnuta jest na przygodach amerykańskiego pułkownika, doznanych przez niego w swej podróży do Petersburga wskutek zaopiekowania się pewną damą, która okazuje się w następstwie nihilistką i to bardzo energiczną, gdyż pobyt jej w stolicy ma na celu pozbawienie życia samego cara. Bogu ducha winien Amerykanin, uwierzywszy opowiadaniu tej damy, wprowadza ją w wyższe towarzystwa w charakterze swej żony — i dopiero na wiadomość o mającym się dokonać na balu zamachu, pełen przerażenia i obawy przed pościgiem policji która już na nich zwróciła swe oczy, ubezwładnia swą nadobną towarzyszkę w ostatniej chwili proszkiem usypiającym, który jej zręcznie podczas kolacji wsypuje do kieliszka szampana. Ostatecznie cała historja kończy się szczęśliwie. Nihilistka po ubezwładnionym zamachu, wydostaje się za granicę. Amerykanin zapobiega zdemaskowaniu przez policyję obawą, którą wznieca w dyrektorze policji, podsuwając mu myśl, że on przedewszystkiem uległby karze za dopuszczenie podobnego spisku i otrząsając pył z swego obuwia opuszcza też państwo, które mu tyle dostarczyło emocji.

Rzecz ta melodramatyczna w zgrabnej 5-cio aktowej przeróbce Hansa Oldena miała wielkie powodzenia, do czego w znacznej części przyczyniła się gra artystów. P. Buska rolę demonicznej, a uroczo pięknej nihilistki oddała w sposób przejmujący grozą i drażniący wzruszeniem. Pp. Schmidt i Jauner (dy-

rektor teatru) pierwszy w roli Amerykanina, drugi jako dyrektor policji zbierali zasłużone oklaski. Wywoływano częstokroć autora i artystów.

W teatrze Rajmunda sztuka ta okazała się w przeróbce Jemitzera, traktowana wogóle mniej dramatycznie i groźnie. Gra artystów była znakomita. P. Tewche i panna Reichenbach w głównych rolach przewyższyli może swych kolegów z teatru Karola. Teatr wypełniony dał poznać dyrekcji raz jeszcze, że bądź co bądź publiczność woli sztuki, na których mniej potrzeba myśleć, a więcej można się wzruszyć bez wysiłku.

MAŁA POMYŁKA.

Humoreska

przez **Teodora Smolarza.**

Długów, panie tego, po uszy, dzieci jak lodu, podatki niezapłacone od niepamiętnych czasów, zbiory pszenicy sprzedane Feiwlowi Nachtkastlowi naprzód na dwa lata, las tak wycięty, że podobny do mojej łysiny no, i bądź tu dobrym obywatelem wiejskim, staraj się o dobro kraju, kiedy zaledwie jeszcze trochę dyszysz i żyjesz. Tak dalej być nie może! Coś trzeba zrobić! Ja już od lat powtarzam, że coś się stać musi. Ba, ale co zrobić? Jak zaradzić złemu? Do Sejmu i do Rady państwa kandydowałem, bo to być posłem zawsze niezły interes i człowiek coś zarobić może — ale cóż z tego? Przy wyborach otrzymałem tylko jeden głos i to panie tego ten, który sobie sam dałem; szelmy wyborcy nie mieli do mnie zaufania. No prawda, ja na tych głupich sprawach autonomicznych się nie znam, ale za to jestem politykiem, że niech się Bismarck schowa. Jak ja z moim sąsiadem Kacprem i z nauczycielem Janem Kłaczią rozmawiam o polityce. jak im wyjaśnię niejedną ciemną kwestję polityczną podzielę Turcję i buduję Polskę od morza do morza, to trzeba widzieć ich zdziwione twarze i gęby otwarte jak wrota. No, gdybym był ministrem chociażby bez teki... ale szkoda mówić... nie mam szczęścia, nie poznali się na mnie.

Z porady żony starałem się o posadę w Towarzystwie Ubezpieczeń, bo znajomych tam mam, ale cóż się nie dzieje? Chcieli mi dać posadę ajenta, a ja niżej dyrektora posady przyjąć nie mogę, bo nie jestem byle kto, ale szlachcic z dziada, pradziada. Ja się nie mogę kompromitować.

W banku to znów tak nie chcieli mnie przyjąć i dać mi posady, bo utrzymywali, że nie mam potrzebnych studjów. To wszystko intryga, bo ja przecież rachować umiem, zaciągać długi mógłbym drugich uczyć, no, a spłacać długi nie jest sztuką jeżeli się tylko ma pieniądze. Teraz to wszyscy są przeciw szlachcie: demokraci, socjaliści, nihiliści i Bóg wie kto. Wszyscy krzyczą, że my nic nie robimy, że powinniśmy się starać o popieranie przemysłu, zakładać fabryki i t. d. jakbyśmy tego wszystkiego nie próbowali. Ja sam puściłem się na przedsiębiorstwa, ale nabrałem tego przekonania, że to nie dla nas szlachty, chyba dla żydów.

Zeszłego roku pojechałem do Krakowa, by uzyskać prolongatę pożyczki i spotkałem tam mego szkolnego kolegę Kryspina. Ten to ma szczęście; jest posłem, marszałkiem Rady powiatowej i podobno czemś tam jeszcze, a dlaczego? No, bo ma majątek. Zaprosił mnie na śniadanie i ja go wówczas zapoznałem z mojem krytycznem położeniem i prosiłem o jaką dobrą radę, Kryspin oznajmił mi wówczas, że niedaleko mojej wioski rząd buduje poczekalnię kolei żelaznej i jeżeli zechcę, te postara się o to, by mi nietylko budowę tej poczekalni, ale także budowę kaplicy, którą w tej samej miejscowości rząd buduje, oddano i że na tym interesie będę mógł kilka tysięcy zarobić. Na razie wahałem się, czy przystać na tę propozycję, a to szczególnie z powodu mej żony, która jest wielką familjantką i jak mi to opowiadała, dziadek jej z królem przy jednym stole jadł objad, ale wobec korzyści, jakie przy budowie odniosę miałem, postanowiłem przystać i przystałem na propozycję Kryspina.

Wkrótce otrzymałem budowę kaplicy i poczekalni. Żona, gdy się o tem dowiedziała, zaraz wyjechała mi ze swoim dziadkiem, co to jadł objad z królem i ani rusz nie chciała zgodzić się na to, abym wziął na siebie przedsiębiorstwo budowy kaplicy i poczekalni; tym razem jednak ostro wobec żony się postawiłem i oświadczyłem jej: „Dziadek i król swoją drogą, a kaplica i poczekalnia swoją drogą; tem, że dziadek jadł objad z królem długu nie spłacę, a przy budowie zyskam kilka tysięcy“. Żona widząc, że nie ustąpię, gdy nadto przyrzekłem jej z zarobionych kilku tysięcy dać tysiąc złr. na podróż do kąpiel, zmiękła i tylko to jej musiałem przyrzec, że sam budowy doglądać nie będę, boby mi to wielce uchybiało. Nie było mi trudnem dać jej takie przyrzeczenie, zwłaszcza że na budowie znam się tyle, co cielę na kwestji socjalnej.

[Dokończenie nastąpi].

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (51)

— Nie ma się znów tak dalece czem trapić — wykładał w dalszym ciągu Szaława. — Masz czas. Zejdzie jaki tydzień albo więcej... Możebyś tymczasem wziął od Barszczewskiego?

Ożga potrząsł głową.

— Wiem! wiem! i u niego się nie przelewa, ale zawsze... — proponował „książę“.

— To daremnie. Wuj Barszczewski gotówki nie ma. Gdyby miał... pewnie, żeby nie odmówił — odezwał się Ożga. — Zresztą nawet dokładnie nie wiem, ile tam tego. Nie wiesz sąsiad? Stemplowicz nie mówił? — spytał.

— *Stricte* nie pamiętam. Zdaje mi się, że coś o trzydziestu tysiącach wspominał.

— Jakto? — wybuchnął Ożga. — Samemu Rajzmanowi?

— Tak coś opowiadał.

— Nie może być! Przecież dopiero w zeszłym roku w lecie robiłem obrachunek... Było wszystkiego dziesięć tysięcy! — mówił zaniepokojony Krzyś. — Nie może być!

Pan Szaława wzruszył ramionami.

— W rezultacie mniej, czy więcej wszystko jedno, skoro nie masz. Jeśli ci na tem zależy, mogę się wywiedzieć i dam znać umyślnym. Bo widzisz, Krzychu! przyszło mi do głowy, że najlepiej będzie, jak ja zaraz wrócę do Zabłocia. Stemplowicza jakoś ugłaskam, uspokoję i wywiem się o wszystkiem. Tylko jeżeli chcesz, żeby inni nic nie wiedzieli — radził — to nie dajże po sobie poznać. Co u licha! Wielka rzecz! Zaraz się tam gryźć!... Dostaniesz pieniędzy.. zapłacisz...

— Las sprzedam — bąknął Ożga.

— Najlepiej. Tylko się orżnąć nie daj. A masz już amatora?

— Pojadę do Warszawy. Z tymi szachrajami nie doszedłbym końca.

— Najlepiej — potwierdził znów Szaława. — A teraz sza! W górę uszy! — dodał, bo właśnie wchodzili do ganku.

Ale Ożga, mimo szczerej chęci, nie mógł ukryć zmartwienia. Zaraz też pierwszy Barszczewski poznał z twarzy siostrzeńca, że go coś niemiłego dotknęło. Jakoż odciągnąwszy Krzysia na bok, spytał:

— Cóż tam nowego? Gadajno!

— Ej... nic... większego. Głupstwo... „książę“ przywiózł wiadomość, że Rajzman zamierza mię procesować — nadrobił miną, nie powiedziawszy całej prawdy.

— A to nie dobrze. Trzeba coś radzić. Po co koszty ponosić...

— Chciałem właśnie o to kochanego wuja prosić. Jutro wpadnę do Lipna, to obszerniej pogadamy. Dziś nie psujmy sobie dnia — dokończył nieco weselej.

Równocześnie Jangrot dopytywał Szaławy.

— Myśmy tu właśnie deliberowali, żeś sąsiad dzisiaj jakoś „nie tego...“ Spóźniłeś się „książę...“ z Krzychem jakieś konszachty... a mina coś rzadka.

— Każdy ma swego mola, co go gryzie — odrzekł wymijająco Szaława.

— „Książę“ się tam bardzo gryźć nie pozwoli — wtrącił żartem Bortnicki.

— Musi to być okazały mól — zaśmiała się Julka.

— Zapewne! zapewne! — potaknęli inni.

Więc pan Szaława dla prędszego przerwania dyskursu zaczął się nibyto zwierzać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział powiatowy w Drohobyczu rozpisuje konkurs na sześć posad akuszerek okręgowych z siedzibami w Bronicy, Hruszowie, Nahujowicach, Popielach, Podbużu i Ułycznie, ewentualnie z siedzibą w jednym z pięciu obsadzonyc obecnie okręgów. Do każdej z tych posad przywiązaną jest stała roczna płaca (100) sto z r. a. w. w ratach miesięcznych z dołu w kasie Wydziału płatna. Podania do dnia 15 stycznia 1897.

Wydział Rady powiatowej w Rawie ruskiej rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego na okrąg sanitarny z siedzibą lekarza w Niemirowie. Okręg sanitarny stanowi gmin 11. Podania do dni 30 od dnia ogłoszenia konkursu.

(*Gazeta lwowska* nr. 292).

KRONIKA.

Kraków dnia 22 grudnia.

Kalendarz kościelny. We wtorek Zenona, męczennika; jutro post, Wiktorji, panny, męczennicy; pojutrze Wigilja, Adama i Ewy.

Jutro w kościele Najśw. Panny Marji uroczysta wotywa o godz. 0 rano.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: słomki, jelenie, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu grudniu wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czeczugę, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czopa, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godzinie 3 minut 39, długość dnia 8 godzin minut —.

Stan powietrza. Dnia 22 grudnia o godzinie 7 rano, barometr 746,0, termometr 0°5 C., wilg. 94%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W dniu 24 grudnia wyjdzie gwiazdkowy numer *Głosu Narodu*, który zarazem jako okazowy odbity będzie w 15.000 egzemplarzy. Numer ten, o nader urozmaiconej i bardzo obfitej treści, rozesłany zostanie po całym kraju. Inseraty do okazowego numeru przyjmuje p. Jan Strycharski w Administacji *Głosu Narodu*.

Administracja Dziennika naszego zawiadamia PT. Strony interesowane, że żadnych Ajentów do zbierania inseratów niema, i procz własnego Incassenta — nikogo do odbioru należytości na swój rachunek nie upoważniła.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie adresów swoich znajomych, którzy pisma naszego nie mają, abyśmy mogli ***przesłać im*** *numer okazowy.*

Zwracamy uwagę naszych pp. posłów do Rady państwa, z mniejszych zwłaszcza posiadłości, na wychodzącą obecnie w dzienniku naszym rozprawę o praktycznem zastosowaniu noweli skarbowej z r. 1890. Posłowie nasi zechcą poprzeć gorliwie tak ważną, a dotychczas nigdzie nie poruszoną sprawę, jaką jest uzupełnienie przepisów noweli skarbowej z d. 31 marca 1890 r. o ile takowe odnoszą się do nieruchomości w górach położonych, obejmujących t. zw. spółki, które są ciekawem zjawiskiem spółwłasności. Wskutek braku postanowień noweli co do spółek — nowela jak to z rozprawy widzimy, nie przynosi żadnych korzyści dla powiatów górskich. Również poprzeć powinni posłowie drugą kwestję podniesioną przez autora tej pracy, sędziego dra Władysława Federowicza, która to kwestja jest w związku z pierwszą, a nie mniej aktualną — dotyczy ona przeprowadzenia radykalnej rewizji katastru podatku gruntowego, a następnie przeistoczenia obecnych ksiąg hipotecznych, w tym celu, aby kataster i księgi te doprowadzić do zgodności z faktycznym stanem własności i posiadania. Wtedy dopiero księgi hipoteczne zapewnić zdołają pomyślny rozwój majątków włościańskich i odpowiedzą swemu zadaniu. Poruczamy te sprawy bacznej opiece szanownych posłów.

Urzędnicy magistratu z p. Piotrowskim, II gim wiceprezydentem na czele, przedstawili się w niedzielę w południe I wiceprezydentowi miasta p. drowi Faustynowi Jakubowskiemu. Ceremonja odbyła się w sali prezydjalnej, w której dr Jakubowski pojawił się wprowadzony przez prezydenta miasta, p. Friedleina. Imieniem zebranych przemówił p. Piotrowski jak następuje: „Jaśnie wielmożny wiceprezydencie! Urzędnicy magistratu witają teraźniejszy wybór I-go wiceprezydenta z tem przekonaniem, że w zasłużonej przez wiele już lat osobie pana wiceprezydenta pozyskało miasto świadomego celu i o dobro Krakowa wielce dbałego przedstawiciela, czcigodny prezydent lojalnego i życzliwego a dzielnego współpracownika i doradcę, zaś my urzędnicy sprawiedliwego i wyrozumiałego zwierzchnika. Winszując tego zaszczytnego wyboru, składamy życzenia, aby Pan Bóg szczęścił zapowiedzianej, wspólnej, zgodnej pracy dla dobra miasta; a zapewniając o naszej uległości i najgłębszym szacunku i polecając dolę naszą takiej życzliwości pana wiceprezydenta, jakiej pewni jesteśmy ze strony czcigodnego naszego prezydenta, prosimy, aby pan wiceprezydent, będącą właśnie w toku sprawę bytu naszego możnym swoim wpływem u Rady miejskiej łaskawie a skutecznie poprzeć i wobec niej wspólnie z p. prezydentem orędownikiem naszym być raczył“.

Dr Faustyn Jakubowski w odpowiedzi odezwał się w te słowa: „Szanowni panowie! Dziękuję

serdecznie za życzenia złożone mi z powodu wyboru mego na I-ego wiceprezydenta miasta Krakowa. Pracując wiele lat w Radzie miejskiej miałem sposobność poznać wielu z pośród panów i nauczyć się wysoko cenić za ich uczciwą i gorliwą pracę. Pracować dla dobra miasta, gorliwie wypełniać uchwały Rady miejskiej, działać z nią harmonijnie i w jej myśli wykonywać ściśle przebieg ustaw, jest obowiązkiem panów i moim, a będzie mojem zadaniem. Uczciwem, życzliwem i wyrozumiałem postępowaniem względem obywateli miasta winniście panowie starać się pozyskać szacunek i zaufanie obywateli, które magistrat jako władza miejska posiadać powinna, i nad czem gorliwie czuwać będę. Aby podołać tak rozległym obowiązkom, potrzeba przedewszystkiem, aby w łonie magistratu panowała harmonja, a to stanie się wtenczas, jeżeli przełożeni życzliwie i sprawiedliwie podwładnych oceniać będą, by w nich wzbudzić zamiłowanie i gorliwość do pracy. Podczas długoletniej pracy w Radzie miejskiej poznałem szlachetne zamiary pana prezydenta dla naszego miasta i dołożę wszelkich starań, by się urzeczywistniły. Bądźcie panowie przekonani, że stosownie do waszego życzenia zajmę się polepszeniem waszej doli". Po przemówieniu tem witał dr Jakubowski niemal wszystkich urzędników uściśnieniem dłoni i z każdym prawie zamienił życzliwych słów parę.

* **O konfiskatę.** W uzupełnieniu notatki o jawnej rozprawie sądowej w sprawie konfiskaty *Głosu Narodu* za ustęp z „Uwag" Audaksa, odnoszący się do nominacji żydówki Rabinowiczównej przez krakowską Radę miejską, zaznaczyć wypada, że redaktor Ehrenberg w przemówieniu swojem wyraził ubolewanie, iż konfiskata odnośnego ustępu udaremnia najspokojniejsze nawet omawianie zaszłego faktu w piśmie, dla którego ten fakt jest objawem bardzo znaczącym. Gdy bowiem następnego tygodnia feljetonista *Głosu Narodu* wrócił napowrót do sprawy nominacji, pisał o niej jak umiał najłagodniej, prokuratorja dopatrzyła w tem przekroczenie §. 24 ust. pras., który zabrania powtarzać treści skonfiskowanych artykułów.

„Konfiskaty — mówił p. Ehrenberg — są czasem jak gromy wśród burzy, spadające jeden za drugim z chmur skłębionych, czasem zaś zjawiają się jakby piorun z pogodnego nieba; przez cały rok ubiegły świetna Prokuratorja była dla *Głosu Narodu* pogodnem niebem. Tem bardziej przejęła nas niniejsza konfiskata i tem stanowczej postanowiliśmy dochodzić jej *usque ad finem.* Fakt omawiany w artykule jest dostatecznie znany i wywołał powszechne wzburzenie; dziennik spełnił swój obowiązek, oceniając to co zaszło w sposób właściwy. Referent sekcji Rady miejskiej, polecając pannę Kulównę, wzywał przeciwnych tej nominacji radców żydowskich do zabrania otwarcie głosu w dyskusji, jeżeli mają jakiekolwiek przeciw tej nominacji zarzuty; nikt głosu nie zabrał, a pomimo tego w głosowaniu posadę przyznano umieszczonej *tertio loco* żydówce. Przedstawienie rzeczy w *Głosie Narodu* było zatem najzupełniej zgodne z prawdą; należy więc w każdym razie uchylić motyw orzeczenia, iż przytoczone okoliczności były przekręcone. Skoro zaś ten motyw odpadnie, odpadnie i cała konfiskata, bo do istoty karygodnego czynu w zacytowanych paragrafach, koniecznie potrzeba, aby albo żadne okoliczności nie były przytaczane, albo też okoliczności zostały zmyślone lub przekręcone. Miałem prawo się spodziewać, że wdrożone przeciwko mnie będzie o odnośne występki postępowanie podmiotowe, a wtedy byłbym złożył przekonywujący dowód prawdy. Przy postępowaniu objektywnem nie ma żadnego kryterjum do zaopinjowania, o ile okoliczności są przekręcone a o ile nie". W dalszym ciągu dowodził redaktor Ehrenberg, że nie ma w artykule obrazy Rady miejskiej, lecz jest stwierdzenie, iż wynik pewnego przypadkowego głosowania takie a takie robi wrażenie; w każdym razie prosi mowca o uwolnienie od konfiskaty ujętego w cudzysłowy listu, zawierającego informacje o pannie Kulównie a stanowiącego odrębną całość. List ten, zdaniem mowcy, mógłby być śmiało drukowany w *Gazecie lwowskiej.*

W końcu przyznaje mowca, iż wiedział o tem, że Rada gminna według orzeczenia najwyższego trybunału uważana ma być za publiczną władzę, „Codziennie jednak poczta wiedeńska przynosi mi dzienniki liberalno-żydowskie, pełne najzawistniejszych i najpogardliwszych napaści na chrześcijańską Radę gminną w Wiedniu; ponieważ przypuszczałem, że jesteśmy wszyscy równi wobec prawa, mniemałem, że odnośne orzeczenie trybunału nie jest stosowane w praktyce."

Przedstawiciel prokuratorji państwa dr Schneider w zręcznem przemówieniu bronił orzeczenia sądowego. Należy koniecznie przypuścić — mówił — że radcy głosujący za panną Rabinowiczówną mieli jakieś rzeczowe motywy, dla których uważali pannę Kulównę za mniej godną posady, niż nią była kandydatka przedstawiona *tertio loco.* W przeciwnym bowiem razie przypisywałoby im się motywy stronnicze, i tak zrobił *Głos Narodu.* Prokuratorja państwa nie mogąc stać na tem stanowisku, musi przyjąć, iż Rada gminna kierowała się rzeczowemi względami i postąpiła bezstronnie według najlepszego przekonania, że zatem stronniczość na korzyść żydówki, na którą się powołuje *Głos Narodu*, jest „okolicznością przekręconą". Wyrażenie „bezwstyd" jest wyrażeniem obelżywem. Ze stanowiska *Głosu Narodu*, który jak wiadomo twierdzi, że żydzi pozbawieni są poczucia obywatelskiego, także i wyrażenie „zżydziałość" jest obrazą. Co do przypuszczenia, iż orzeczenie najwyższego trybunału nie jest w praktyce stosowane ze względu na stosunki wiedeńskie, trudno tu rozstrzygać jakie są w każdym wypadku motywy postępowania tamtejszych organów władzy; zadaniem mowcy jest tylko wykazać, że w tym poszczególnym wypadku konfiskata była usprawiedliwiona.

Po wyczerpującym prawniczym wywodzie mecenasa Ławrowskiego, który uzasadnił szczegółowo sprzeciw, Trybunał udał się na naradę, która jak się zdaje była nader ożywiona, skoro trwała aż całe pięć kwadransów. Przewodniczący Trybunału radca Giebułtowski odczytał wreszcie wyrok zatwierdzający konfiskatę w całości. Motywy wyroku odpowiadają duchowi wywodów prokuratora państwa, nie wspominają jednak, dlaczego konfiskata objąć ma także ustęp zacytowany z nadesłanego listu a zawierający szczegóły odnoszące się do panny Kulównej. Mecenas Ławrowski zgłosił odwołanie przeciwko temu wyrokowi do sądu wyższego.

W sprawie wyborów do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej odbyło się w dniu 18 i 19 b. m. w sali Rady miejskiej zebranie wyborców z wielkiego przemysłu i z wielkiego handlu. Zebrani wyborcy oświadczyli się jednogłośnie, że karty wyborcze po otrzymaniu prześlą do komitetu na ręce przewodniczącego p. Władysława Fischera, Kraków, Rynek Linia A-B. Uchwała powyższa nie pozostanie zapewno bez wpływu na wyborców z innych powiatów.

Pośpiech godny podziwienia i przykładu panuje w krakowskim Magistracie. Pierwszego jeszcze października zawotowała Rada miejska na wniosek p. prezydenta 800 złr. dla urzędników i ich pomocników, zajętych przy ostatnim wyborze posła do Sejmu. Dziewięć tygodni już upłynęło od owego czasu, a dotychczas nie zdołano rozliczyć, ile przypadnie w udziale każdej z 30 paru osób. Tymczasem zbliżają się nowe wybory.

Mamy nadzieję, że nowy wiceprezydent, znany ze swej energji, sprawę gratyfikacji przyspieszy.

Plany teatru lwowskiego kompozycji p. St. Gorgolewskiego na czas krótki zostały wystawione w salonie Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach. Prócz tego z nowych obrazów zawieszono „Portret mężczyzny" i „Pejzaż" pędzla Maślakiewicza, „Kurhany" i „Jeziory" Bruzdowicza, „Łgarz" i „Dobry napitek" Augusta Riepera, „Teściowa" Doubka, „Trzy portrety" Podlewskiego, „Czarny Staw nad Morskiem Okiem" Mroczkowskiego i „Morskie Oko po wschodzie słońca" pędzla Walerego Eljasza.

* **Z Uniwersytetu**. PP. Kazimierz Jan Zygmunt Rogala Rozwadowski rodem z Krakowa i Czesław Sędzimir rodem z Brzeźnicy w Królestwie Polskiem otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

* **Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: Zarząd Tow. wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiell. w Krakowie składa jak najserdeczniejsze podziękowanie Wielmożnym Profesorom i Docentom Uniw. Jag. za złożenie kwoty 140 złr. na rzecz „Kuchni akademickiej", jakoteż Jego Magnificencji prof. drowi Kreutzowi, rektorowi Uniw. Jag., za zainicjowanie tejże składki. *E. Bobrowski* prezes. *L. K. Gliński* sekretarz.

* **Konkurencja dla teatru.** Od jednego z poważnych obywateli odbieramy następujące pismo: „Od roku przeszło nie byłem na ulicy Zielonej. Wczoraj powołały mnie w tamtą stronę interesy. Wchodzę na ulicę Zieloną. Od pierwszego rzutu oka uderza mnie przepiękna fasada nowego domu. Zaintrygowany budowlą w stylu późnego renesansu, wchodzę do wnętrza kamienicy. Zdumienie moje wzrasta... Ależ to drugi teatr stanął w Krakowie, a my nic o tem nie wiemy! Przed oczyma mam audytorjum w stylu „barocco". Pytam się o szczegóły usłużnego cicerona. Dowiaduję się, że kamienicę, a właściwie teatr, budował p. Torbe. Dotąd wszystko pięknie. „Co za cel tego gmachu?" — interpeluję dalej. — „Jakto pan nie wie — rzecze cicerone. — Wszak to będzie drugi Odeon".

Pod przykrem wrażeniem opuszczam gmach na ulicy Zielonej

Czy Kraków potrzebuje podobnych zakładów, tembardziej, że jeden już w tym rodzaju posiada. Czy podobna, aby przy rzetelnem prowadzeniu, rozumiem przez to bez karoty, właściciel tinglu wyszedł na swoje i procent miał od włożonego kapitału. Ileż to pieniędzy potrzeba, aby Kraków mógł opłacić owego „dobroczyńcę"?

Na taki „interes" mógł się puścić tylko żyd. Rzeczywiście dowiaduję się, żem się nie omylił. Żydzi nas obdarzyli tą nową instytucją. Jakiż to har cz Kraków będzie musiał składać rok rocznie, aby zadowolić rachuby żydowskich przedsiębiorców. Co to będzie pytam? Ciekawych odsyłam do historji podobnego zakładu we Lwowie, gdzie policja wdać się musiała, aby ochronić gości przed bezgraniczną karotą.

W tym wypadku jest jeszcze jeden wzgląd, który winien kierować decydującemi władzami. Tym względem jest, że taki drugi „Odeon" w Krakowie, z taką pretensją urządzony, to jeden z najniebezpieczniejszych rywali dla teatru naszego. Teatr nie idzie świetnie, a oto zagraża mu nowa konkurencja! Nie wiem do kogo należy wydawanie koncesji na podobne przedsiębiorstwa. Wiem to natomiast i jestem najsilniej przekonany, że otwarcie nowego tinglu w Krakowie będzie nowym ciosem dla przybytku sztuki ojczystej. Jest to wzgląd zbyt poważny, aby go można było lekceważyć."

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się ostatnia w tym roku pogadanka we środę 23 o godz. 7 wieczorem, zarazem wspólny opłatek.

* **Opieka nad więźniami.** Członkowie dyrekcji krakowskiego stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami odbyli w dniu 11 grudnia b. r. pod przewodnictwem radcy dworu i nadprokuratora, Władysława Szymonowicza posiedzenie, a aczkolwiek stowarzyszenie to rozporządza szczupłemi funduszami i zaledwie lat kilka istnieje, to jednak ze sprawozdania przewodniczącego, który ani trudu ani czasu nie szczędzi w popieraniu celów stowarzyszenia, okazuje się, że działalność stowarzyszenia jest nader zbawienną. Liczni więźniowie po odcierpieniu kary, otrzymali od stowarzyszenia zapomogi pieniężne, lub ubranie, co im dało możność wyszukania sobie uczciwego zarobku. Niektórych umieszczono w różnych przedsiębiorstwach, a tym którzy w czasie pobytu w zakładzie karnym w Wiśniczu wyuczyli się rzemiosła, zakupiono potrzebne narzędzia: maszyny do szycia, tkackie warstaty, narzędzia murarskie i t. p. Dyrekcja stowarzyszenia otrzymała od kilku gmin podziękowanie za zajęcie się wypuszczonymi więźniami, którzy powróciwszy do gminy nietylko porzucili poprzedni karygodny tryb życia, ale nauczywszy się rzemiosła i mając narzędzia, stali się pracowitymi rzemieślnikami, z czego gmina korzyść odniosła. Możemy tylko każdego zachęcić, by do tego stowarzyszenia przystąpił i w ten sposób przyczynił się do umoralnienia ludzi, którzy po większej części z powodu nędzy, lub braku stosownej opieki. stali się zbrodniarzami. Roczna wkładka członków stowarzyszenia wynosi 2 złr.

Hojny dar. Znany kupiec krakowski p. Sobolewski, złożył jak co roku, na ręce prof. Domańskiej kilkadziesiąt łokci resztek na ubrania dla ubogich dzieci.

Ogień u Hawełki. W niedzielę w południe, podczas kiedy muzyka wojskowa koncertowała przy głównym odwachu, naraz w Rynku odzywa się alarm trąbki pożarnej, a z nim zjawia się pierwszy pluton straży pożarnej i staje przed bramą domu na Krzysztoforach. Wieść niesie „Hawełka się pali!" I w samej rzeczy paliło się u Hawełki w małym składzie, w głównej bramie po lewej stronie, tuż za składem szkła p. Bazesa. Ogień widocznie zapuszczony przez nieostrożność buchnął z beczki, w której mieściły się wióry używane do pakowania. Płomienie sięgały do drewnianego sufitu, ponad którym mieściło się mnóstwo pudeł z różnemi towarami kolonjalnemi. Ogień wcześnie został spostrzeżony i energicznie opanowany przez pp. Winklera, br. Konopkę, Marynowskiego i Markiewicza, oraz przez subjektów handlowych pp. Kazimierza Robskiego, Stefana Ulberskiego i Adama Podoleckiego. Wszyscy ci panowie tak dalece opanowali ogień w zarodku, ze straży pożarnej przypadło jedynie w udziale stłumienie tlejących się desek w suficie. Szkoda okazała się nieznaczną i wkrótce cały aparat handlowy wrócił znów do równowagi, z której go wypadek ten na godzinę był wyprowadził. Wypadkowi który zresztą nie przyczynił się do niczyjego smutku przygrywała muzyka wojskowa.

* **Z policji.** Ajent cywilny Jakób Karcz, aresztował temi dniami dwóch subjektów handlowych G. S. i J. T. Z. za kradzież i sprzeniewierzenie. Dwaj ci panowie pracując w domu komisowym p. St. Gurgula, kradli wanillę, sprzedając ją następnie za fakturą swojego pryncypała, fałszując przytem podpisy.

* **Ferje świąteczne.** Minister oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego ferje świąteczne w szkołach średnich trwać będą zamiast do 2 stycznia, wyjątkowo tego roku do 4 stycznia. Z polecenia ministerstwa oświaty nauka w szkołach średnich w Galicji wschodniej zakończoną już została 19 grudnia.

Tragiczny wypadek na kolei. Ze Lwowa donoszą: Jan Czopko, zwrotniczy kolei państwowej, rodem ze Stannik, powiat Mościska, liczący lat 43, żonaty, ojciec trojga dzieci, wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła maszyny będącej w ruchu i z powodu doznanych obrażeń w godzinę po wypadku zmarł.

Niegodziwa mistyfikacja. *Słowo polskie* padło ofiarą złośliwej i niskiej mistyfikacji *Przeglądu* osławionego p. Masłowskiego, który pragnąc zemścić się za słuszne zresztą skarcenie, jakiego ze strony *Słowa polskiego* doznał, wydrukował osobny egzemplarz dla *Słowa* z telegramem o rzekomem rozwiązaniu Rady państwa. Ponieważ w Austrji wszystko jest możliwe i ponieważ istotnie hr. Badeni odgrażał się, że budżet powinien być przed końcem roku uchwalony, *Sło-*

wo polskie uwierzyło depeszy i przedrukowało ją bez komentarzy, wywołując naturalnie szkodliwe dla *Słowa polskiego* zamieszanie we wszystkich kołach politycznych stolicy naszego kraju. Ten złośliwy i w wysokim stopniu niesmaczny, a jedynie niskiemi pobudkami konkurencyjuej zazdrości wobec *Słowa* spowodowany iście żakowski figiel, niegodny byłby poważnego i szanującego się dziennika. *Słowo,* karcąc *Przegląd* za propagowanie oszukańczych akcyj, spełniło z otwartą przyłbicą swój obowiązek dziennikarski, a *Przegląd* odpowiedział na to w sposób podstępny, którego się chwytać mogą tylko niskie natury. Pierwszy to w naszem dziennikarstwie przykład tak daleko posuniętej i tak jaskrawo zazuaczonej „niegodziwej konkurencji“ wydawniczej, której ofiarą padnie przedewszystkiem zapewne pełen dobrej wiary współpracownik *Słowa,* któremu powierzone jest redagowanie działu ostatnich wiadomości.

Chleb dla swoich. Piszą do nas: „Jarosław liczy 18.000 mieszkańców, dużą załogę (największą po Krakowie i Przemyślu), wreszcie luduą i zamożną okolicę, nie ma jednak ani jednego fotografa chrześcijanina, żydów zaś kilku. Wojskowość daje się fotografować często, zwłaszcza w zbiorowych grupach. Nie musi być ten interes zły, gdy go żydzi uprawiają. — Oprócz pięciu handlów korzennych i jeduego z płótnami (Otto Forsler i sp.), nie ma tu ani jednego innego sklepu chrześcijańskiego. W tym jednak kieruuku konkurować z żydami byłoby może zbyt trudno“.

Z Rawy Ruskiej piszą do nas: Jechałem do Rawy Ruskiej. Pociąg był właśnie ruszył z Kulikowa. Do przedziału wchodzi konduktor i w te słowa rzecze do nas: „Czego też ci żydzi sobie nie pozwalają, to coś strasznego. Szkoda, że państwo nie wyjrzeli na stację dla osobistego przekonania się. Oto miejscowy handlarz jaj i masła, żyd, wobec naczelnika stacji w Kulikowie, także żyda, uderzył w twarz chrześcijanina, człowieka już dobrze starego, z taką siłą, że biedak runął jak długi na ziemię i z odejściem pociągu jeszcze się nie podniósł. Naczelnik stacji zupełnie nie interesował się tą sprawą. Dodać koniecznie wypada, że uderzony chrześcijanin był w urzędowej służbie, gdyż odbierał pocztę z wagonu jako wysłaniec urzędu pocztowego“.

W okolicy Rawy Ruskiej jest zaraza pyskowa; przy drogach prowadzących do zarazą dotkniętej gminy, są na słupkach poprzybijane tabliczki ostrzegające, z napisami cokolwick różniącemi się między sobą: „Zaraza pyskowa i raczycowe“ i „Zaraza piskowa i raczycowa“. Niech żyje ortografja!

W Sanoku odbyło się zebranie djetarjuszy, na którem postanowiono założyć „Stowarzyszeuie urzędników i djetarjuszy podkarpackich“ na wzór stowarzyszenia tarnopolskiego. Celem stowarzyszenia będzie nieść pomoc w chwilach krytycznych djetarjuszom. Na temże posiedzeniu postanowiono zwołać na 15 stycznia 1897 r. zgromadzenie w celu wysłuchania sprawozdania z odbytego w Wiedniu wiecu djetarjuszy.

Z kroniki łowieckiej. W dniach 14 i 15 b. m. odbyło się polowanie u barona Jana Konopki w Brniu. W 12 strzelb zabito 222 zające, jednego lisa, 5 rogaczy, 3 bażanty i 4 kuropatwy; razem 235 sztuk. Pogoda nie sprzyjała. Pierwszego dnia w polu była gęsta mgła; drugiego dnia w lesie padał cały dzień deszcz, chwilami ulewny.

* **Z Pola** donoszą, iż epidemja tyfusu zmniejsza się tamże. Siła epidemji jest mniejsza, śmiertelność stosunkowo nieznaczna.

* **Sprzeniewierzenie.** Filja Banku państwa niemieckiego w Konstancji została zwinięta. Kupiecki ajent Banku Hegele sprzeniewierzył 600.000 marek i uciekł w piątek przedpołudniem do Szwajcarji, zabierając z sobą w gotówce 260.000 marek. Hegele przedsiębrał na własną rękę spekulacje giełdowe u firm berlińskich, które nie wiedziały, że mają do czynienia z ajentem Banku państwowego. Sprzeniewierzenie odkryto w ubiegłym tygoduiu w Karlsruhe. Hegele miał wymówione miejsce od 1-go lutego. Odpowiedzialnym za straty jest dyrektor filji głównej w Karlsruhe, ponieważ Hegele był jego ajentem.

Eksplozja. Z Rzymu donoszą telegraficznie, że w Cassino eksplodowały ubiegłej nocy w aptece braci Valerio dwie bomby papierowe, które w tajemnicy były sporządzone. Wskutek eksplozji zawaliły się dwa piętra domu, zasypując pod gruzami wiele osób. W pierwszym dniu wydobyto pięciu zabitych, sześciu ciężko i tyluż lekko rannych.

* **Śniegi we Włoszech.** Wskutek wielkich zawieji śnieżnych w ostatnich dniach, połączenia telegraficzne Medjolanu z zagranicą zerwane. W Piemoncie zasypała śnieżyca trzy wsi. W Arco i Riva padał śnieg przez dwa dni.

Zamach. Z Nowego Jorku telegrafują: Przybyły z Chin wychodźca, Ludwik Schütt, zjawił się w piątek w kancelarji niemieckiego konsula jeueralnego, Feigla, skierował przeciw niemu rewolwer i zażądał wydania pieniędzy, wrzekomo przysłanych przez rodzinę. Schütt został aresztowany. Śledztwo w toku.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Bazylego Potelickiego we Lwowie kontrolorem główn. kasy pocztowej, a nadto kasjera pocztowego Salamona Auerbacha w Przemyślu, i oficjałów pocztowych: Seweryna Kurowieckiego, Tadeusza Hrehorowicza i Tadeusza Łozińskiego we Lwowie, Wojciecha Wilhelma Mikołajczyka w Krakowie i Konstantego Jaworskiego we Lwowie, kontrolorami pocztowymi; a następnie oficjałów pocztowych Juljana Kłoszwskiego w Krakowie, Ludwika Adamowicza we Lwowie, Adolfa Solinka w Buczaczu, Antoniego Rnmijowskiegoo i Franciszka Waligórskiego we Lwowie, Gustawa Storcha w Stryju i Jana Kozuba we Lwowie, kasjerami pocztowymi; wreszcie oficjała pocztowego Franciszka Oleńskiego w Samborze kontrolorem kasy pocztowej. Z powyż mianowanych przeznaczyło ministerstwo handlu: Tadeusza Hrehorowicza i Tadeusza Łozińskiego do Stanisławowa, Juljana Kłosowskiego do Tarnowa, Antoniego Rumijowskiego do Podgórza, Franciszka Waligórskiego do Wadowic, Gustawa Storcha do Kałusza, Jana Kozuba do Żywca i Franciszka Oleńskiego do Jarosławia, pozostawiając resztę w dotychczasowem ich miejscu służbowem.

Przeniesienia. Kontrolora pocztowego Ferdynanda Ferentza przeniesiono z Rzeszowa do Tarnopola, a kasjera pocztowego Macieja Szyszkowskiego ze Stryja de Przemyśla.

Książka do nabożeństwa z biletem Aniela Oświecimska znajduje się w kancelarji Tow. Przyj. Sztuk pięknych, gdzie może być odebrana za udowodnieniem własności.

Cztery zeszyty rocznika pisma p. t. „Etudes verigienses plulos itd.“ z roku 1893, pozostawione w fjakrze nr. 39, złożył p. W. S. w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Wacław Miciński, b. właściciel zakładu litograficznego, lat 3, zmarł w Krakowie 20 bm. Pogrzeb z krypty kościoła księży Pijarów odbędzio się dziś we wtorek, 22 bm., o godzinie 3 popołudniu na cmentarz miejscowy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Romautyczna, pełua nadprzyrodzonych przygód historja miłosna Liljany i królewicza Niespodzianka, jak było łatwem do przewidzenia, zaintrygowała silnie naszą publiczność. W niedzielę, gdzie się nie ruszyłeś, czy to na wystawie obrazów, czy to podczas loterji gospodarskiej w ujeżdżalni „Sokoła“ słyszałeś wszędzie o Kościeju, o braciach Biedziło i Okpiło, o królu Żaku... Mówiono, opowiadauo sobie nawzajem o fantastycznych dziejach romantycznych bohaterów baśni Sarneckiego. Sztnka o której mówią — żyje, nawet choćby źle o niej mówiono, pisał Dumas syn swego czasu. Mówiąc, to znaczy, że dzieło silnie utkwiło w umyśle słuchaczów, że nie było efemerydą, nad którą już po wyjściu z teatru przychodzi się do porządku dziennego. A skoro mówią, sztuka robić będzie. Widzów jej nie zabraknie. „Cud dziewica“ Sarneckiego po trzykroć zapełniła salę. Po za autorem i kompozytorem najbardziej do powodzenia baśni przyczynił się p. Szpitziar ze swoim aparatem dekoracyjnym. Pomysłowości dekoratorowi krakowskiemu nie brak, widoczua ona na każdym kroku. Artyści bajkę Sarneckiego grają bardzo ładnie. Bohaterami wieczoru są z pań: Siemaszkowa, Trapszówna, Krysińska i Pomian, z panów: Solski, Zawadzki, Śliwicki, Siemaszko. Reżyserja dzielnie spełniła trudne swe zadanie.

Jak w ogóle we wszystkich tego rodzaju utworach tak w „Cud dziewicy“ nie może obejść się bez muzyki i dzięki p. Bersonowi, jest jej tutaj sporo. Wdzięk melodji, naturalność, efektowna instrumentacja są to zalety p. Bersona dawniej już znane. Do zalet tych przyłącza się obecnie odpowiednia sytuacji charakteryzacja.

* Artyści teatru miejskiego od poniedziałku podjęli próby z czteroaktowej komedji Michała Bałuckiego p. t.: „Niewolnice z Pipidówki“. Próby pod okiem autora. W obsadzie kobiecej grają panie: Wojnowska, Wolska, Morska, Siemaszkowa, Majchrzycka, Pomian, Krysińska, Koźmin i Teodorowicz, w obsadzie męskiej zaś pp.: Kamiński, Solski, Siemaszko, Sobiesław, Zawadzki, Przybyłowicz i Roman.

Wczorajsze przedstawienie było ostatniem przed świętami. W piątek, jako w pierwszym dniu Świąt Bożego Narodzenia, artyści po raz czwarty odegrają „Cud Dziewicę“. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na Fundusz emerytalny dla artystów teatru krakowskiego.

W drugim duiu świątecznym będą dwa przedstawienia; po południu „Kościuszko pod Racławicami“ po cenach zwyczajnych, zaś wieczorem „Cud Dziewica“ po raz piąty. W niedzielę t. j. w trzecim dniu świąt również odbędą się dwa przedstawienia, z których pierwsze po południu: „Popychadło“, wieczorem zaś po raz szósty „Cud Dziewica“ po cenach zwyczajnych.

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek, 22 bm., występ trupy wied. Burgteatru. 1) „Recht der Seele“, kom. w 1 akcie G. Giacosa. 2) „Jngendliebe“, komedja w 1 akcie A. Wildbrandta i 3) „Die Schullreiterin“, komedja w 1 akcie Emila Pohla. We środę, 23 b. m., występ trupy wiedeńskiego Burgteatru: „Einsame Menschen“ (Samotni), sztuka Gerhardta Hauptmana. We czwartek, 24 b. m., teatr zamknięty. W piątek, 25 b. m., „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego z muzyką Seweryna Bersona (po raz czwarty). W sobotę, 26 bm., popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty z muzyką K. Hofmana. Wieczorem „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego z muzyką Seweryna Bersona (po raz piąty). W niedzielę, 27 bm., dwa przedstawienia, popołudniu o godzinie 3 i wieczorem o godz. 7 „Cud dziewica“.

OSTATNIA POCZTA.

= Onegdaj przyjął sułtan na audjencji ambasadora rosyjskiego Nelidowa. Nelidow zaznaczył potrzebę poważnych reform. W sprawie amnestji wyraził mniemanie, iż jest rzeczą wskazaną ustanowić niektóre wyjątki. — Sułtan przyrzekł ogłosić w najbliższych dniach amnestję, od której mają być wyjęci tylko zwykli zbrodniarze.

= Duński poseł Johannsen postawił w parlamencie niemieckim, poparty przez Koło polskie, następujący wniosek w sprawie zmiany ordynacji sądowej z dnia 27 stycznia 1877: „Jeżeli proces odbywa się przy udziale osób nie umiejących po niemiecku, winien być przywołanym tłómacz. W przypadku tym musi być do protokołu dołączone tłómaczenie uwierzytelnione przez tłómacza. Powołanie tłómacza może tylko wtedy być zaniechanem, jeżeli wszystkie osoby, biorące udział w procesie, znają obcy język i wyraźnie zrzekną się powołania tłómacza. W tych częściach państwa, w których językiem potocznym i językiem ludu jest inny aniżeli niemiecki, muszą być przy odnośnych sądach okręgowych, ziemiańskich i nadziemiańskich ustanowieni tłómacze, którzy wykazali się egzaminem, że odnośny i niemiecki język zupełnie posiadają. Na żądanie oskarżonego musi tłómacz powiedzieć mu, jak zrozumiał i przetłómaczył dawniejsze jego zeznanie.“

Budapeszt 21 grudnia (w południe). W miejscowości Sari w powiecie peszteńskim przyszło z okazji wyboru sołtysa do krwawych zaburzeń. Żandarmi dali ognia. Dwie osoby zabite, dwie odniosły śmiertelne, a ośm ciężkie rany.

Budapeszt 21 grudnia (w południe). Wedłng najnowszych doniesień z Reszycy stwierdzono tamże, iż ze 114 robotuików 40 zginęło, 30 uratowano. Reszty dotychczas nie znaleziono.

Belgrad 21 grudnia (w południe). Z wiarogodnych źródeł zapewniają, że pogłoski o przesileniu ministerjalnem są bezpodstawne, ponieważ interwencji króla powiodło się przywrócić spokój w szeregach partji rządowej.

Hanower 21 grudnia (w południe). Przeciw ajentowi policji politycznej Normannowi-Szumannowi, osławionemu w procesie Leckerta i Lützowa, ma być wdrożone postępowanie karne z powodu fałszywego oskarżenia.

Petersburg 21 grudnia (w południe). Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: Ministerjum komunikacji zażądało od Rady państwa kredytu 300000 rubli na regulację Wisły i Sanu.

Barcelona 21 grudnia (w południe). Sąd wojenny skazał 8 anarchistów na śmierć z powodu znanego zamachu, dokonanego przy ulicy Cambios.

Rzym 21 grudnia (w południe). Ajencja Stefaniego donosi z Zeila pod datą dnia 18 bm.: Major Nerazzini przybył dzisiaj rano wraz z 215 więźniami, a pojutrze wyruszy na pokładzie statku „Afrika“ do Massawy. Stamtąd uda się na pokładzie statku „Adriatico“ w dalszą podróż do Neapolu. Angielski rezydent Ferris wyruszył z Zeili cztery mile naprzeciw Nerazziniego.

Madryt 21 grudnia (w południe). Prezydent ministrów Canovas oświadczył w rozmowie, iż nie chce wywoływać konfliktu ze Stanami Zjednoczonemi, ale także nie zniesie żadnego ataku na zwierzchnictwo Hiszpauji nad Kubą.

Madryt 21 grudnia (w południe). Od hiszpańskiego ambasadora przy Stanach Zjednoczonych nadeszła depesza donosząca, iż sekretarz Stanu Olney mu oświadczył, że Hiszpanja może do marca (w marcu rozpoczyna rządy nowy prezydent *Przyp. Red.*) być spokojna. Cleveland bowiem niedopuści do uznania Kuby za stronę wojującą pomimo stanowiska, jakieby w tej sprawie zajął kongres.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 22 grudnia (rano). Prezydent krakowskiego sądu krajowego. Józef Jasiński, otrzymał z okazji przeniesienia go w żądany stan spoczynku krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa — Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Edmunda Schefnera z Jarosławia do Buczacza, Teofila Jasińskiego z Turki do Skolego, Emila Bilinkiewicza z Halicza do Rożniatowa, Józefa Romanowicza z Mostów Wielkich do Tyśmienicy, Mieczysława Gottlieba z Potoku do Jarosławia, Ignacego Kaweckiego ze Zbaraża do Tłumacza, Jerzego Szmerykowskiego z Wojnicza do Mikuliniec, Edmunda Galika z Krakowa do Jarosławia, Władysława Dębskiego z Obertyna do Zborowa, Włodzimierza Lityńskigo z Bukowska do Sokala, Juljana Gorlickiego z Podbuża do Kałusza, dra Ludwika Dylskiego z Monasterzysk do Doliny, Maksymiljana Rosensteina z Łąki do Rawy, Kazimierza Piotrowskiego z Cieszanowa do Buska.

Wiedeń 22 grudnia (rano). Adjunktom sądu powiatowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu

krajowego zamianowani zostali: Benjamin Schwarz dla Sambora i Antoni Knebel dla Lwowa. Adjunkt sądu powiatowego w Rudkach Izydor Decykiewicz przeniesiony został do Lwowa.

Budapeszt 22 grudnia (rano). Według urzędowych sprawozdań o katastrofie w kopalni węgla kamiennego w Reszycy, ze 126-ciu górników, którzy zjechali do kopalni, wydobyto dotychczas 26 zabitych, 15-tu ciężko rannych, a 30-tu zdrowych. Dotychczas nie znaleziono jeszcze 54-ech górników. Celem odszukania zaginionych, rozwinięto energiczną działalność.

Berlin 22 grudnia (rano). Cesarz niemiecki z końcem lutego albo z początkiem marca przybędzie z Palestyny do Odessy a stamtąd pojedzie do Petersburga, aby złożyć carowi wizytę.

Berlin 22 grudnia (rano). Śledztwo przeciw Tauschowi przybiera wielkie rozmiary. Tausch będzie oskarżony o czterokrotne krzywoprzysięstwo, o współudział w fałszerstwie podpisu, o udział w sprawie Kotzego, wreszcie o rozsiewanie ubliżających pogłosek o stanie zdrowia cesarza.

Reszyca 22 grudnia (rano). Wczoraj i zawczoraj trwały nieustanne roboty około wydobywania nowych ofiar. Z wielkiem poświęceniem pracuje dr Schopf i zakonnice pielęgnujące chorych. Około szpitala robotników gromadzą się tłumy, zewsząd cisną się z zapytaniami matki, żony i dzieci nieszczęśliwych. Każda rodzina przynosi nowe szczegóły o katastrofie. Techniczne roboty prowadzi naczelnik Scheda i jeneralny dyrektor kopalni Willigens. Jednakowoż nie wiele można zrobić, gdyż w szóstem piętrze, gdzie się największa ilość robotników znajdowała, panuje tak straszny pożar, że żadna siła ludzka nic tu nie może.

Urzędowe sprawozdanie podaje następujące wiadomości. Dnia 18 grudnia 124 górników zjechało do szybu Schelhenyi'ego. Z tych 30 uratowano, z reszty wydobyto dziś z miejsca katastrofy 13 ciężko rannych i 22 zmarłych. Cyfra zaginionych wynosi zatem 59. Pracowali oni w 6-tem piętrze i tam prawdopodobnie wszyscy zginęli. Szyb, w którym główna katastrofa miała miejsce jest 445 m. głęboki. Siła ognia w podziemiu była tak straszna, że znajdujący się na powierzchni ziemi budynek z maszynami doszczętnie zgorzał. Przyczyna dotąd nie wiadoma. Sądowe i urzędowe śledztwo w toku.

Madryt 22 grudnia (rano). Prezydent ministrów Cauovas oświadczył w interwiewie, że nie zamierza prowokować konfliktu ze Stanami Zjednoczonemi, ale że nie ścierpi zamachów na zwierzchnictwo Hiszpanji. Stany Zjednoczone nie dały żadnego powodu do skargi, ponieważ sekretarz stanu Olney wystąpił w całej sprawie z wielkiem umiarkowaniem. Przyjęcie rezolucji, wniesionej przez Camerona, nie stanowiłoby jeszcze *casus belli*. Minister wyraził nadzieję, że Hiszpanie powstrzymają się od wszelkich demonstracyj. Okoliczności zadecydują, czy kortezy zostaną zwołane.

Wiedeń 22 grudnia. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 371·37 Anglobanki 156·50; Länderbank 245·50; Staatsbahny 355·37; Lombardy 91·75; Renta majowa 101·30. Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 86·10; Tureckie 52·20.

Katastrofa w Reszycy wpłynęła na apatyczne usposobienie spekulacji.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 21 grudnia (w południe). Dyskusja nad jednomiesięcznem prowizorjum budżetowem, uchwalonem w sobotę przez Izbę, była krótka i mało interesująca. Pośpiech, którego wrażenie czyni całe zachowanie się obecnej Izby, dobijającej do miejsca spoczynku, objawił się niemal niebywale w ciągu owych obrad. Z dłuższą mową wystąpił dep. Pernerstorfer, który omawiał raz jeszcze jaskrawsze wypadki postępowania galicyjskich władz administracyjnych, powracając ustawicznie do naglącego wniosku dep. Lewakowskiego. Za nieparlamentarne wyrażenie się o staroście Laskowskim został Pernerstorfer przywołany do porządku.

Dep. Pernerstorfer: Być może, iż prezydent według regulaminu musi mnie wezwać do porządku, ale i jego sąd o p. Laskowskim nie będzie pochlebny. Większość Izby, której idzie tylko o ochronę swego panowania i swoich interesów, mało dba o przytłumienie wolności osobistej. Dozwala ona rządowi robić, co tylko chce. Zaraz w pierwszych tygodniach nowego parlamentu podniesie się gwałtowne żądanie reformy wyborczej, a będzie to dowodem, iż obecna reforma wyborcza jest zupełnie błędną. Tylko jeden promyk zajaśniał w ostatnim czasie: podczas dyskusji nad reformą prasową. Ale i tu widzimy, jak Izba odważnie się cofa. Mamy przed sobą bojaźliwy, słaby parlament. Nowa Izba znajdzie w swojem gronie chociażby nielicznych mężów, którzy podejmą walkę przeciw publicznej korupcji, panującej w administracji politycznej.

Po przemowie dep. Schlesingera wniósł następnie dep. Gosch zamknięcie dyskusji, a to z powodu, iż bardzo ważnym jest drugi punkt porządku dziennego, załatwienie ustawy o soli bydlęcej. Wniosek przyjęto.

Przemawiają dep. Szamanek (mowca jeneralny *contra* i Biankini (*pro*) i sprawozdawca dep. Szczepanowski, który polemizuje z wywodami Pernerstofera. Mowca zapytuje przeciwnika czy sądzi, że zdarzyło się kiedy w tej Izbie, aby jakaś mowa przekonała politycznych przeciwników? Sądzę, że nie. U nas w Sejmie galicyjskim zdarza się to często, iż dyskusja nad ważną kwestją przekona politycznych przeciwników i w końcu skupia się więszość, składająca się z ludzi rozmaitych przekonań politycznych, która pewną reformę przeprowadzi. Jestto zjawisko, zasługujące na uwagę, a tłómaczy się tem, iż jesteśmy narodem ze starą parlamentarną tradycją. Mamy talent tworzenia większości. Polityczne prawa, jako podstawa politycznego rozwoju, są tylko tam pewne, gdzie jest rzeczywiście parlamentarny rząd, który umożliwia tworzenie parlamentarnych większości. Tylko tam, gdzie panuje duch kompromisu, gdzie wspólne interesa całego kraju mają przewagę nad interesami partyjnemi, może się rozwinąć parlamentarny rząd, mogą zakwitnąć parlamentarne swobody. Stwórzcie podstawę prawdziwie parlamentarnego rządu, stwórzcie pojednawcze usposobienie wśród ludu, dbajcie o to, aby wspólny interes stał wyżej od wszelkich kwestyj stronniczych, a wówczas nie będziemy potrzebowali mówić o drobnych politycznych sekaturach, o których mówi Pernerstorfer, a których prawdziwości lub nieprawdziwości badać nie myślę.

Po przemówieniu dep. Szczepanowskiego zostało prowizorjum budżetowe uchwalone w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie po krótkiej dyskusji uchwaliła Izba w myśl referatu dep. Wielowieyskiego projekt ustawy o dostaczaniu soli bydlęcej po tańszych cenach.

Następnie miało wejść na porządek dzienny sprawozdanie komisji dla nietykalności poselskiej w sprawie zezwolenia na ściganie sądowe deput. Luegera wskutek skargi djurnisty magistratu Seppera (którego proces przeciw burmistrzowi Wiednia Strobachowi ukończył się przed kilku dniami). Sprawa ta jednak nie weszła na porządek dzienny, gdyż referent tej sprawy dep. Hofmokl, z powodu słabości nie był obecnym w Izbie.

Prezydent Chlumecky przemówił, jak następuje: Ze względu na zbliżające się święta wnoszę, aby przyszłe posiedzenie Izby odbyło się d. 4 stycznia 1897 r. Korzystam z tej sposobności i życzę wszystkim szanownym członkom tej Izby wesołych świąt, oraz szczęśliwego Nowego Roku, a te same gorące życzenia wyrażam także członkom rządu. Zgodzą się zapewne także panowie i na to, abyśmy wzajemnie sobie nie przesyłali noworocznych kart gratulacyjnych. (Ogólna zgoda).

Gospodarstwo i handel.

Nowa kolej. Wniesiony we środę w Izbie deputowanych projekt ustawy o budowie kolei Stryj-Chodorów upoważnia rząd do budowy tej kolei przez Żydaczów kosztem państwa za sumę maksymalną 3,150.000 złr. Kraj i interesanci mają przyczynić się sumą 500.000 złr. Budowa ma się rozpocząć w roku 1897, a być ukończoną najdalej we dwa lata od rozpoczęcia.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Prądnik d. 19 grudnia.

Ruch targowy z dnia 18— Grudnia br.: Przypędzono 512 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 30 do 35 ct. Tuczne — do — ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 424 sztuk.

Z powodu przypadających świąt w dniu 25 i 26 b. m., następny targ odbędzie się w dniu 28 b. m., t. j. w poniedziałek.

Dyrekcja targu.

Lwów d. 21 grudnia.

Pszenica 7·50 do 7·80, żyto 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 5·50 do 5·75, rzepak 11·00 do 12·00, groch 5· do 9·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —.— do —·—, biała 30·— do 40·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·93 do 11·97, loco Ołomuniec 11·37 do 11·47, loco Berno-Wiedeń 11·47 do 11·57½, na styczeń loco Aussig 12·05 do 12·10 cukier w kostkach prima 35·00 do 35·25, secunda 34·75 do 35·00 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·80 do 16·—. Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9-go grudnia do 16 grudnia b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·45 do 7·75, nowa 7·45 do 7·75, żyto stare 5·90 do 6·10, nowe 5·90 do 6·10, jęczmień browarny 6·— do 6·70, pastewny 5·— do 5·50, owies 5·50, owies 5·55 do 5·80. hreczka 6·40 do 6·80, kukurudza zeszłoroczna 5·30 do 5·55, nowa 4·90 do 5·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·45 do 8·50, groch pastewny —·— do —·—, do —·— bobik 4·45 do 4·85, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 40·— do 45·—, koniczyna biała 35·— do 57·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek ·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·— do 11·75, lnianka 6·50 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy 26·50 do 52·50, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 18·— do 19·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 14·25 do 14·45.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu K. Z. O wiadomościach, rzekomo do zamieszczenia przysłanych, nic nam nie wiadomo.

Witosławowi. Serdecznie dziękujemy za zwrócenie uwagi. Sążnisty nos udzielony.

Panu X. Ogłoszenie wiadomości, jakoby Wohlfeldowie, łagodząc z początku rozgoryczenie wierzycieli, powoływali się na szwagra swego, znanego we Lwowie adwokata, utrzymując, iż on sprawą ich się zajmie, zarwanych wierzycieli uspokoi, mogłoby wywołać ze strony owego adwokata sprostowania. Musielibyśmy zresztą koniecznie wiedzieć, od kogo ta wiadomość pochodzi, ponieważ w przeciwnym razie żadnych spraw natury osobistej poruszać nie jesteśmy w możności.

WP. Włodz. Stan. w Juszczwi. Za opłatek przesyłamy „Bóg zapłać". Będziemy starali się dowiedzieć o owym Mislerze, który listy pisane w celach agitacji do Ameryki zaopatruje chrześcijańskiem godłem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

WP. Józefowi hr. D. B. Artykuł trafia nam zupełnie do przekonania. Takie jednakowoż mamy przepełnienie aktualnego materjału, że nie wiemy, czy będziemy mogli z niego korzystać. Manuskrypt w każdym razie zatrzymujemy, powołując się na przestrogę, zamieszczoną w tytule dziennika, że „rękopisów się nie zwraca".

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. G. Hinzinger z Tarnobrzegu, T. Niemojewski z Rokitnicy, W. Rodakowski z Tarnopola, T. Rosso z Warszawy, Coith z Wiednia, hr. Plater-Zyberk z Moszkowa, M. Fajkowski z Hamburga, M. Volkmann z Mszany doł., A. hr. Fredro z Galicji, M. Koppenheim z Wrocławia.

Hotel pod Różą. F. Kontrynowicz ze Smilowic, E. Markowska z Pawłowa, E. Heintre z Przyłęcka, K. Foltański z Król. Pols., A. Żypowski z Król. Pols., W. Księżopolski z Glinian, T. Siltowski z Król. Pols.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Na Gwiazdkę!

Wielki wybór książek do nabożeństwa — książek rozrywkowych dla młodzieży, dzieł illustrowanych polskich i francuskich, przepysznie oprawnych — poleca

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie. 2759

Zarząd piekarni parowej
Gustawa Barucha
W PODGÓRZU

zawiadamia Szanowną Publiczność, że jak poprzednich lat tak i tego roku

wypieka 3073 5 4

strucle postne i maślane

po rozmaitych cenach.

Skład piwa karwińskiego ul. Pędzichów l. 22.

Poleca wielce Szan. Publiczności nasze wyborne:

Piwa karwińskie

w butelkach i bok (porter)

Dostawia się takowe na żądanie do domów po cenach umiarkowanych. Dziękując za dotychczasowe zaufanie upraszamy o zachowanie nam takowego i nadal ręcząc, że staraniem naszem będzie zawsze wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Zarząd parowego browaru E. hr. Larischa Monnicha ul. Pędzichów l. 22. 3154 1

Agencja Nafty

z fabryki Wnych „Fibich Straszewska“

W LIPINKACH

Kraków, ulica Starowiślna Nr. 1

(naprzeciw głównej poczty)

sprzedaje **Naftę salonową oryginalną** znaną z dobroci całemi wagonami, beczkami i częściowo **po cenach fabrycznych.** 2822 9 20

Balsam przeciw odmrożeniu

znany ze swej skuteczności, flaszka 35 ct. — **Syrop balsamicznoziołowy i ziółka** przeciw kaszlowi i kokluszowi. — **Brassicon** uniwersalny ten środek usuwa newralgiczny ból głowy, flaszka 50 ct. — **Wata od bólu zębów** pakiecik 10 ct. — poleca apteka „pod białym orłem“ 2987 8 13

A. Siedleckiego w Krakowie.

Powszechnie znane z dobroci i z najczyściejszych składników wyrabiane

PIWA Z BROWARU
Arcyksięcia Karola Stefana przedtem Albrechta w Żywcu.

GŁÓWNY SKŁAD

Piwa i Porteru

W KRAKOWIE

przy ul. Florjańskiej Nr. 25

sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter . .	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale . . .	16 „

Przy odbiorze 10 butelek piwa marcowego i cesarskiego, odpowiedni rabat. 3087 4 5

Również przyjmuje zamówienia na piwo w beczkach.

Przybory do Kwiatów

poleca w wielkim wyborze i najtaniej

A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. 3043

PRACOWNIA WYROBÓW BLACHARSKICH

i nowo urządzona Sprzedaż najlepszej nafty salonowej i niezapalnej

Piotra Buchlewicza

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 21

Litr nafty 17 ct., biorącym 5 litrów po 16 ct. — Przyjmuję wszelkie reperacje lamp i uskuteczniam wszelkie **roboty blacharskie** po najtańszych cenach. 2853 18 20

WIELKI SKŁAD (TRANZYTOWY)
Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłączne

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki wysyła się na żądanie franco. 2946 10 0

Wysyłka na prowincją w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Najlepsze Wódki

są:

Borówczanka
Jałowczak 3046 8 10
Winiak

z Fabryki Wódek zdrowotnych

Dra Jana Zdunia i Spki

w Rabie wyżnej p. Chabówka,

(do nabycia wszędzie).



Świeże Towary Świąteczne!!!

Wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie sprowadzane wprost od producentów,

Porter i Piwo oryginalne angielskie, **Likiery, Koniaki, Rumy,** tak zagraniczne jak i krajowe, Wyborne domowe **Nalewki, Owocę** południowe, **Jabłka** tyrolskie, **Winogrona, Oliwę** nicejską, oryginalną francuską **Musztardę**

poleca po cenach najniższych

K. LESISZ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 21.

Przyjmuje zamówienia na zastawy stołowe, tak w swych obszernych lokalach jak i na mieście. 3111 3 3

Na Święta

Migdały i Rodzenki
Figi i daktyle
Cykatę i pomarańczki
Śliwki i powidła
Orzechy włoskie i tureckie 2942 7 0
Kompoty i marmulady
Marmulady na wagę
Miód i opłatki
Marony włoskie
Piękne ozdoby na drzewko

wszystko jak najtaniej poleca

Edmund Klimek

Linja A—B.

Pierwsze chrześcijańskie

Biuro kupna i sprzedaży wszelkich ruchomości

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 11

!!Na Gwiazdkę!!

Obraz olejny Brochockiego, kilkadziesiąt obrazów olejnych, akwarelli, pastelli, zegarki złote staroświeckie damskie i męzkie, fortepiany, pianina, cytra elegijna, kantorek staroświecki, toaleta bronzami wykładana, świeczniki staro-żydowskie, kandelabry z bronzu, lustra rozmaitej wielkości, kilkanaście szali francnskich. Całe garnitury porcelany, dubeltówka, skrzypce cremońskie z roku 1712 rozmaite meblo, garderoba męzka i damska, siodła nowe angielskie, kolebka, żelazne wózki dziecinne, elegancki piecyk naftowy, trzy dubeltówki dobre, kilkanaście lamp wiszących i stołowych, sekretarzyk inkrustowany, kilkadziesiąt krzeseł wyplatanych i t. d. i t. d.

tanio do sprzedania. 2758

Prawdziwa Oszczędność na Wilję dla Pań.

Zamiast robić samej Ryby
lepiej zamówić u Turlińskiego

po bardzo umiarkowanych cenach. 3108 4 6

Do mego handlu korzennego i materjałów, potrzeba

POMOCNIKA

starszego

i praktykanta

Fr. Lener, Sławkowska 6, w Krakowie. 3159 1 3

LASU
76 mórg

4—7 kilometrów od kolei, na Podkarpaciu, ma

do sprzedania

JAN STRYCHARSKI

Kraków. 3158 1 5

Aptekę

z większym lub mniejszym obrotem, **kupię zaraz.** Zgłoszenia: ***Juljusz Holzer*, Rzeszów, ulica 3 Maja.** 3162 1 5

Ważne dla Gorzelników i Kółek rolniczych

kukurudza

Pierwszorzędna firma węgierska oferuje kukurudzę najlepszej jakości z gwarancją punktualnaj i rzetelnej dostawy i dobroci towaru po **4 złr. 75 ct. za 100 klg. netto** loco Kraków i inne stacje od Krakowa do Chabówki, względnie do Nowego Sącza. — Bliższych informcji udziela zastępca **Adolf Pfeffer**

1 2 **w Podgórzu.** 3154

Realność
W BOCHNI,

w najpiękniejszem i ruchliwszem miejscu, składająca się z 4 pokoi i sklepu, 2 duże izby suterynę z frontu od ulicy, nadające się na sklep, szynk, piekarnię albo masarnię, 1 budka do sprzedaży pieczywa, składy na węgle, drzewo, wapno, cement i t. d., z dużym placem łącznym frontowym przy trotoarze do zabudowania, z prawem koncesji na restanrację wina, piwa, trnnków, z powodu stosunków familijnych, iest w każdej chwili 3161

do sprzedania lub wydzierżawienia

za bardzo umiarkowaną cenę. — Wiadomość: **J. Koźmiński** Kraków **ul. Kopernika Nr. 14.**

Zmiana pomieszkania.

Lekcji tańców

w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem mieszkaniu,

udziela

Józefa Ekerowa,

ul. Szpitalna L. 6, I ptr.

Osobne godziny gimnastyki i tańców dla dzieci. 2444 0 10

Reperacje Arystonów. Manopanów, Pozytywek, Harmonji itp. uskuteczinia — **Organmistrz Józef Troń** —

6 8 **Basztowa Nr. 19.** 2994

Akuszerka egzaminow. i masierka

Helena Tuszyńska

przy ul. Ogrodowej 4 (Kleparz), poleca się Szanownym Paniom w czasach słabości, przyjmuje również do siebie, zapewniając największą troskliwość i dyskrecję. Włada także językiem niemieckim. 2967 10 15

Wyborne

WINA WĘGIERSKIE
BIAŁE

6 butelek wychodzi na 1 garniec

Zieleniak	**garniec 2**	**złr.**
Hegelajskie	**„ 3**	**„**
Tokajskie	**„ 4**	**„**

oraz wielki wybór

win czerwonych

do nabycia w handlu

ANTONIEGO SUSKIEGO

transitowe składy win

W KRAKOWIE. 3030 6 8

A. Wilczkiewicz tapicer i dekorator, **w Krakowie, Karmelicka 21,** utrzymuje na składzie: meble gotowe, całe urządzenia salonów, sypialni i jadalni w najświeższych fasonach od najskromniejszych do najwytworniejszych. Wielki wybór portjer czysto wełnianych od 7 złr. i wyżej, gotowych materacy włósienuych i sprężynowych, stór do okien i t. d. — Również podejmuje się przerabiania mebli, wieszania firanek, przerabiania materacy i tapetowania pokoi oraz wszelkich robót i reperacji w zakres zawodu tapicerskiego wchodzących, tak w miejscu jak i na prowincji ręcząc za dokładność i sumienność w wykonaniu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie